



Centrum Kultury
Raszyn

ISSN: 1734-1221 // NAKŁAD: 500 EGZ.
Centrum Kultury Raszyn

Grobla

Biuletyn Klubu
Literackiego *Kaliopa*

OD TERAZ

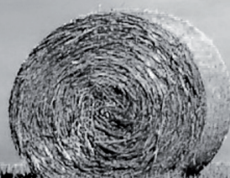
Rozpostarł Anioł swe skrzydła
i uniósł mnie w górę do nieba
byłam bezpieczna szczęśliwa
nic mi nie było tam trzeba
i pokazywał mi Anioł to wszystko
czego nie widać jest z bliska
ujrzałam bliskich dalekich
i to co łączy z oczu wyciska
i radość mi Anioł pokazał
taką prawdziwą niewinną
i pomyślałam po co to wszystko
poczułam się nagle winną
winną za smutek ten wokół
który się przy mnie zagnieżdżył
on tarczą słońce zasłonił
i w swojej klatce uwięził
i otworzyłam swe oczy
a Anioł zniknął w porannej mgle
od dzisiaj zmienię swe smutne życie
od teraz szczęście rozdawać chcę

Szabel

USKRZYDLENIE

Wzbijam się ku słońcu a jego promienie
muskają me skrzydła przyodziane rosą
wzbijam się do góry ku niebu i chmurom
a wiatry z południa me ciało unoszą
szybuję w bezruchu na nieba błękicie
unoszą mnie wiatry które dobrze znam
zostawiam na ziemi wszystkie troski sprawy
w górze jestem wolna w skrzydłach siła ma
podziwiam horyzont widoczny z daleka
leczę ku przygodzie i nieznanej dali
odpocznę na szczycie gór co są przede mną
uciszę pragnienie pijąc łyk z mórza fali
i będę się wzbijać coraz wyżej wyżej
i będę zataczać koła nad tą Ziemią
jeśli masz odwagę rozłóż skrzydła swoje
uwierz że też możesz i pofruń wraz ze mną
będziemy wirować daleko w przestworzach
nie dla nas zegary miesiące i lata
tylko ta swoboda i przyjazne wiatry
wiara zaufanie która ciała splata
a kiedy oblecę całą kulę ziemską
poznam wszystkie wiatry znad gór i znad mórza
będę mogła wrócić do mojej przystani
która zwie się domem w której jesteś już

Szabel



W OBJĘCIACH ORFEUSZA

Orfeuszu, zaproś mnie do swego pałacu:
 odpocznę na kanapie ze zdrowiem,
 posiedzę w fotelu z miłością,
 poukładam pasjanse ze spokojem,
 porozmawiam z radością,
 wezmę za rękę ufność,
 przejdę się po ogrodzie z odpoczynkiem,
 pogram w piłkę z milczeniem,
 zapatrzę się w wodę z Narcyzem-rodzynkiem.
 Rankiem wrócę do siebie,
 zderzyć się z rzeczywistością.
 A nocą przyjdź do mnie znów,
 zatracę się w Tobie jeszcze raz z lubością.

Mariola Wiewiór

WĘDROWANIE

Wędruje serce,
 wędruje dusza po oceanie wspomnień,
 tu zachwyca się, a tam wzrusza
 i tęskni do dawnych lat ogromnie
 do zwykłej, serdecznej przyjaźni, do życia prostego,
 do oczu jasnych jak len
 i nieskazitelných jak niebo,
 do muśnięć rąk wesołych,
 do wspólnych wycieczek na wiosnę,
 do spraw błahych, codziennych.
 Ach! po cóż ja urosłam,
 po cóż Ty urosłeś?

Mariola Wiewiór

WIOSNA

rajem i niepokojem,
 tęsknotą, wyrafinowaniem,
 ozdobą, strojem.
 Wiosna
 poezją i żarem,
 teatrem, koncertem,
 tańcem i miłością.
 Wiosna
 muzą i czarem,
 pobudką, zdrowiem,
 słońcem i wieczną radością.

Mariola Wiewiór

**IKAR**

Skrzydła mi przypnij do ramion
 i leć ze mną w niebios przestworza.
 Ziemia tak kręci się, mieni,
 falują, i morza, i zboża.
 Czuję wolność dziś w sercu,
 ramiona obejmują świat.
 Ja kocham wszystkich w moim szczęściu
 szybuję tak szybko jak wiatr.
 Lecę wśród ptaków do ludzi,
 do uczuć, do życia, do gwiazd,
 lecę, nie można się nudzić,
 wyżej i wyżej już czas.
 Nagle! potworne przestworza,
 nagle oślepią mnie blask,
 pióra lecą do morza,
 czy to już czas, na mnie czas?
 Ikarze zapatrzona w Ciebie,
 Ikarze powielam Twój los,
 tak pięknie, słodko, beztrudno
 i nagle cios, straszny cios.
 Nie można zatrzymać się w szczęściu,
 nie można zadużyć się w sobie,
 nie można zamykać oczu,
 trzeba strzec się i czuć,
 świat nie jest ku ozdobie.
 Ułuda mam, i
 piękno przemija,
 pożar kaleczy,
 wolność czasem zabija!

Mariola Wiewiór

WIATREM PRZYNIESIONE**POWRÓT WIOSNY**

Przyroda otwiera zaspane oczy,
 które świecą blaskiem radości.
 Zima odeszła pędzona wiatrem.
 Szczęśliwe chmury biegają po błękitach nieba.
 Drzewa spojrzęły po sobie
 zachwycone nowymi szatami.
 Łąki podziwiały czterolistną koniczynę,
 którą zrodziła dumna matka – Ziemia.
 Kwiaty tańczyły na trawiastym parkiecie
 słuchając koncertu słowika.
 Wiosna wróciła z długiego urlopu
 niesiona na skrzydłach łabędzi
 jak niewinne dziecko w ramionach matuli.
 Jeszcze tylko dostojne góry śnią
 o śnieżnej zamieci łaskoczącej ich stopy.
 Górskie szczyty orkiestry białą kołdrą
 nie chcą się obudzić z wiecznego snu,
 który śpiewa im kołysankę zapomnienia.

Kinga Łubińska z Bądkowa

ZARANNA JUTRZNIA

Świt stanął mglistą
wstęgą nad strumieniem
przepłoszył cienie nocy
skłonił się porannej zorzy
i poszybował w obłoki.

Pierwszy krzyk ptaka
wtargnął w ciszę drzew.
A po nim przebudzony
jazgot rozpoczął
nowy dzień.

Słońce wzniosło się
obietnicą w rozwarte
przestworza i zaraną
jutrznią rozpoczęło
taniec życia.

Zofia Maria Józefowicz

SOLWEJGI ŚPIEW

Fala zmywa morską pianą
piasek słonych plaż
a o zmierzchu na dobranoc
pieśń Solwejgi gra.

W niej wspomina dawne sagi
i pacierze zapomniane
/ przez rybaków naszeptane /
kiedy kutry szły na łów.

Jeszcze dzisiaj w morskiej
toni w żaglach roztańczonych
na swawolnym wietrze słyszać
echa sag rybackich i Solwejgi zew.

Zofia Maria Józefowicz

IMPRESJA

W ciszy wieczoru
spływają płatki
sennej melancholii.

W smudze księżycy
skrzydlata feeria
barw i woni.
Na nich rozpięte
pajęczyny myśli
tkają mozaikę
chwil natchnionych.
Układają je w kształty
i wplatają w nastrój
zadumanej nocy.

Zofia Maria Józefowicz

MALWY

Malwa - kwiat obietnicy
szczęścia rodzinnego
zapachu razowego chleba
i świeżego mleka.

Malwy nadobne strojniesie
czekają pod oknami na gościa
miłego z daleka...
może spóźnionego...

Wierne jak Penelopa
sercami w rabaty wpisane
modlą się songami
za bliskich ukochanych.

Malwy to wielkie miłośnice
kochają słońce ludzi ptaki
i szalony wiatr
a najbardziej życie.

Zofia Maria Józefowicz

OBRAZY ZE SNÓW

pod spuszczoneymi rzęsami
cały świat różowych tęsknot
obrazy malowane snami
wpisane kodem spełnień
w przestrzenie nadrealne
między niebem i ziemią
świecą odbłaskiem
magicznych witraży
po wieczność

Zofia Maria Józefowicz

JASKÓLCZY NIEPOKÓJ

Jak przeminie noc?
Co wyróży sen?
Gdzie powiedzie los?
Co przyniesie dzień?

Śmigłe jaskółki
zataczają elipsy
w znaki zapytania.

Wielka niewiadoma
wielkooki strach
zapłakane oczy
cierpki życia smak.

Niepokój lotnoskrzydły
nęka jaskółcze serce
skrada się do gniazd
i melancholią pełnie
po ogrodach dnia.

Zofia Maria Józefowicz



WIATREM PRZYNIESIONE

MARZĘ

Czasami marzę
Iż słyszę morze,
Szum fal.
Czasami, gdy zmęczenie ogarnia mnie
Czuję zapach oceanu
I wiatru na skórce.
Czasami, gdy życie mi dokuczy
Zamykam oczy
A myślami biegnę...
Gdzie serce me zamknięte.

Leila

WIATREM PRZYNIESIONE

PO CO SĄ DZIECI

Dzieci są po to, by je przytulać,
by im bajki czytać, kołderką otulać,
by codziennie rano budzić je buziakiem
i patrzeć, jak rosną duże, mądre takie.
By je pocieszać, gdy im bardzo źle.
Dzieci są po to, by je szanować.
Dzieci są po to, by je po prostu kochać.

Marta Grodzicka



BOGUSIA

Córusia, żonusia, mamusia
 Bogusia
 Milusia
 jak kotka,
 przytulak, pluszaczek, pieszczotka
 A przy tym...
 Taka słodka!
 Aczkolwiek, jak każda kobieta
 - jak mawiał Adam poeta -
 zmienną też bywa,
 a nawet puchem marnym
 bezbronnym i niezdatnym
 Bogusia
 Ładnusia
 Taka nieraz lalusia.
 Picusia – w biżuterię ubrana
 z samego rana.
 Taka kolorowa i roześmiana.
 Ujmując krótko:
 kobieta udana!
 Nieco szalona.
 Taka uskrzydłona.
 A przy tym...
 Dobrusia.
 Ludzi kocha, lubi, szanuje.
 Gdy kogoś krzywdzą – reaguje.
 Każdemu w potrzebie pomoże
 i Jej odwzajemnij to, Boże.
 Nie lubi prostactwa,
 kręactwa, cwaniactwa.
 Ma w sobie wiele odwagi.
 Nie akceptuje zniewagi.
 Honoru kobieta!
 A przy tym...
 Wspaniała poeta,
 co uwielbienie świata wszystkimi zmysłami
 potrafi opisać słowami.
 A przy tym...
 Mądrusia
 To dobry, szlachetny człowiek
 co nie spędza innym snu z powiek
 i nie zadaje innym cierpienia,
 tylko na lepszy świat zmienia.
 Bo wie, że bycie człowiekiem
 nie kończy się z wiekiem.
 A życie trzeba cenić – to jasne.
 I cudze i własne.
 Bo życie jest sztuką.
 Niech żyje poezja!
 Niech żyje sztuka!
 Eviva l'arte!
 PUENTA
 Bogusia
 Proszę spojrzeć – taka kruszyna,
 a taka wielka w życiu
 kulturalnego Raszyna.

Elżbieta Kuczara

CO MGŁA UKRYŁA

A kiedy mgła na polach siada
 Anioły schodzą na swoją naradę
 w osłonie pary z pól i mokradeł
 radzą o rzeczach co przyjdą niebawem
 machają lekko swymi skrzydłami
 by mgła jak mleko w powietrzu stała
 a cisza która jej towarzyszy
 swoim urokiem jej dorównała
 i tak codziennie rankiem wieczorem
 kiedy się robi pusto na łąkach
 w głębokiej ciszy radzą Anioły
 no chyba że się ktoś tam zabłąka
 wówczas mgła gęsta zasłania oczy
 cisza swym szeptem popłącze drogę
 by nikt nie ujrzał białych Aniołów
 choć szukam wszędzie znaleźć ich nie mogę

Szabel

LECĄC W NOC

Ulice okrył mrok czarnym płaszczem
 latarnia lśni światłem co migoce cicho
 wyruszą w noc na spotkanie siebie
 co znajdę nie wiem nie śpi tylko lichy
 okrywam twarz szalem jak noc czarnym
 próbuję iść dokąd sama nie wiem już
 ulice przebiegł kot tak szybko jak cień jaki
 to nie jest strach to tylko ból no cóż
 i nagle u mych ramion dwa skrzydła czarne rosną
 unoszą hen ponad uśpiony świat
 i nocy cień chce przyjacielem zostać
 przede mną jest do odkrycia drogi szmat
 i lecę w czarną noc bez obaw niepokoju
 gdzieś w kącie stoi ktoś ukrywa swoją twarz
 podaj mi swoją dłoń wiem ze mną chcesz pofrunąć
 podaj mi właśnie dziś odwagę w sobie masz

Szabel



MOJA WIZYTA NA OLIMPIE

Pewnego dnia klasa 4c wygrała ogólnopolski konkurs polonistyczny, którego nagrodą była wycieczka na górę Olimp. Wycieczka miała się odbyć 17 czerwca. Mieliśmy tam jechać na 11 dni. Wszyscy byliśmy bardzo podekscytowani. Niektórzy mieli pierwszy raz lecieć samolotem.

Rano, 17 czerwca, cała klasa zebrała się pod lotniskiem Im. Fryderyka Chopina w Warszawie. Przez prawie trzy godziny przechodziliśmy przez te wszystkie kontrole, odprawy i bramki. Gdy doszliśmy do gate'u była już prawie dwunasta. Nasz samolot był linii Small Planet. Lecieliśmy półtorej godziny.

Gdy dotarliśmy na miejsce zobaczyliśmy piękny widok. Zamieszkaliśmy w niedużym hotelu i każdy z nas dostał jednoosobowy pokój. Dwa dni później pojechaliśmy na górę Olimp. Z góry był niesamowity widok na miasto Katerini, zbocza porośnięte lasami, łąki kwiatowe. Sam szczyt Olimpu wyglądał niesamowicie- był bardzo wysoki i tonął w chmurach. Mieszkańcy wsi na zboczu góry bawili się tańcząc, śpiewając i jedząc. Cała klasa dołączyła do zabawy. Gdy zaczęło się ściemniać do biesiadników przyszli Zeus z Hera. Zeus trzymał w ręku piorun, a Hera owoc granatu.

- No bez żartów?!- powiedział Mateusz. - Mogę wam zrobić zdjęcie?

- Jak chcesz- odrzekł Zeus patrząc z zaciekawieniem na resztę klasy i na komórkę Mateusza, który właśnie wyciągnął ją kieszeni.

- Rozładowany...- jęknął Mateusz. - Czy ktoś ma ładowarkę?

- Ja mam prąd -powiedział Zeus wyjmując Mateuszowi komórkę z ręki. Chwilę później wyciągnął zza pasa piorun i przyłożył go do telefonu. Komórka otoczyła się elektryczną kulą i nagle naładowała się i włączyła.

- Wow!- powiedział Sergiusz. - Jak ty to zrobiłeś?

- Normalnie- odpowiedział Zeus. Chcecie pójść ze mną na naszą stronę Olimpu?

- No jasne! - krzyknęła Ola.

- No to chodźcie- powiedziała Hera. Na chwilę pociemniało nam przed oczami. Po minucie wrażenie opadło. Nadal staliśmy w tym samym miejscu, ale coś się różniło. Dopiero po chwili klasa zrozumiała, że zamiast zwykłych mieszkańców siedzieli tam bogowie.

- Wow!- tym razem to ja się zdziwiłem. To jest wasza część Olimpu?

- Tak- odpowiedział jeden z siedzących obok mężczyzn. Miał skrzydełka doczepione do czapki i butów, oraz laskę z dwoma węzami.

- Hermes? - zapytała Ata.

- Zgadza się. Przedstawić wam resztę? - Prosimy! - odrzekła chórem cała klasa.

- Dobra... to jest Hefajstos a tam po prawej idzie Apollo. Ta kobietą z sową to Atena, a ta ślicznotka to Afrodyta. Reszta jest u siebie lub na dole.

- To wy nie mieszkacie ciągle na Olimpie?

- Nie. - powiedział Hefajstos. Głos miał głęboki jak dzwon. - Czasem niektórzy mają swoje sprawy, a jedno z nas zawsze pilnuje śmiertelników. Spisujemy tych najdzielniejszych i co sto lat wybieramy jedną osobę, a jej dziecko przekształcamy w herosa.

- Bardzo ciekawe- powiedział Przemek. - Tylko dlaczego przekształcacie dziecko w kogoś odważnego, a nie jego samego?

- To nasza tajemnica- powiedział Zeus- Musimy się już pożegnać z wami. Ale nie odejdziecie bez prezentu.

- Jakiego? - zapytał Artur. - Buteleczka ambrozji.

-Naprawdę? - zapytali razem Sergiusz i Natalia [nareszcie się w czymś zgadzali]

- Dawka dla każdej osoby nie starczy na pełną nieśmiertelność, ale pozwoli wam przeżyć upadek z Olimpu.

-U... u... upadek? - powiedziała Kasia jękając się ze strachu.

- Mogliśmy teleportować was na górę, ale aby zejść musicie spaść- wyjaśniła Hera. - Dzięki ambrozji w chwili dotknięcia ziemi poczujecie się jakbyście skoczyli z krzesła, a nie z góry. Ale uwaga! Ten skok zużyje moc ambrozji i już nie będziecie niezniszczalni.

- Rozumiemy- powiedziała cała klasa. - Powodzenia!

Chwilę później już spadaliśmy. Ten moment zapamiętam na całe życie. Wszyscy wrzeszczeli. Lecieliśmy prawie dwie minuty. Chwilę przed zderzeniem z Ziemią, wszyscy zamknęli oczy.

Na szczęście nikomu nic się nie stało, tak jak obiecał Zeus. Wróciliśmy do hotelu. Przez następne dni nie działo się już nic tak ekscytującego, jak spotkanie z bogami. Wszyscy odpoczywaliśmy i zwiedzaliśmy okolice. Gdy wróciliśmy do Polski były już wakacje. Długo wspominaliśmy tą niezwykłą wycieczkę.

Adam Jacoub, kl. IV c, Szkoła im. ks. Józefa Poniatowskiego w Ładach

KOPCIUSZEK

Kopciuszek była piękną i szczęśliwą księżniczką, do czasu kiedy jej ojciec nie poślubił macochy. Po tym wydarzeniu życie kopciuszka wywróciło się do góry nogami. Można by powiedzieć, że jej dotychczasowy świat został całkowicie zresetowany. Kiedy dziewczyna zobaczyła na swoim facebooku powiadomienie o balu u księcia bardzo się ucieszyła. Niestety jej radość nie potrwała długo, ponieważ macocha kazała jej napisać bardzo długi e-mail do koleżanki tak aby Kopciuszek nie zdążyła na bal. Córki macochy planowały wyjść za mąż za księcia, a wiedziały że nasza bohaterka jest od nich ładniejsza. Uknuły plan awaryjny polegający na wyjęciu dysku twardego z komputera Kopciuszkowi aby zapomniała o imprezie. Niestety na nic się to nie zdało, ponieważ dziewczyna była sprytniejsza, miała swojego sobowtóra który pisał e-mail, a sama poszła na bal. Zaprzyjaźniła się z księciem, a potem wzięli ślub i żyli długo i szczęśliwie.

Magda Ochman, kl. VI b, Szkoła Podstawowa w Ładach

PAŁAC W FALENTACH

Przed wielu laty, w czasie wojen napoleońskich, pod Raszynem rozegrała się bitwa pomiędzy wojskami polskimi i austriackimi. Wojskom polskim przewodził książę Józef Poniatowski. Po pierwszym dniu bitwy wojska polskie odniosły wielkie straty i wydawało się, że przegrają tę bitwę i wojska wroga wkroczą do stolicy. Zmęczony i zmartwiony książę Józef Poniatowski nocował w pięknym pałacu w Falentach. Jednak nie mógł zasnąć i długo spacerował po pałacowych ogrodach rozmyślając, czy jeszcze można coś zrobić, żeby wygrać. W pewnej chwili powiedział sam do siebie:

-Mój stryj król Stanisław August Poniatowski na pewno wiedziałby, co zrobić.

Usłyszała to córka właścicieli pałacu, piękna Anna.

- To dlaczego go nie zapytasz, Jaśnie Panie? - zapytała.

- Nie przedrę się do Warszawy przez kordon wojsk wroga. - odpowiedział książę.

- Myślę że, mogę pomóc. - powiedziała dziewczyna.

Postanowiła pokazać księciu tajne przejście pomiędzy pałacem i kościołem w Raszynie. Razem przeszli tajnym korytarzem do kościoła. Tam proboszcz przygotował konia i książę pojechał do Warszawy. Naradził się ze swoim stryjem i nad ranem wrócił, tym samym przejściem, do pałacu. Teraz już miał strategię, jak wygrać bitwę. Wydał rozkazy żołnierzom i poszedł pożegnać się z Anną.

- Anno, jeśli wygramy bitwę to pamiętaj, że będzie także twoja zasługa. A teraz muszę już jechać.

Anna bardzo polubiła księcia i martwiła się, żeby nic mu się nie stało. Postanowiła więc jeszcze raz przejść tajemniczym przejściem do kościoła. Cały dzień modliła się za zwycięstwo Polaków. Wieczorem, gdy pojawiła się w pałacu, przybył polski żołnierz z wspaniałymi wieściami. Bitwa była wygrana, a księciu Józefowi Poniatowskiemu nic się nie stało.

A to wszystko dzięki tajemniczemu przejściu i modlitwie Anny.

Jednak od tamtego czasu w tajemniczy sposób zasypało się wejście do podziemi i nikt już nie wie jak do niego trafić. Ale podobno, jak głosi legenda, jest do dnia dzisiejszego i można tam spotkać ducha Anny, jak przechadza się w białych szatach i śpiewa tęskne pieśni napoleońskie.

Maria Zofia Targosz, klasa Vb, Szkoła Podstawowa w Ładach

WIOSNA NA WESOŁO

W ostatnim czasie odbyły się dwa ważne wydarzenia z udziałem członków Klubu Literackiego i nie tylko. Pierwszy to „Wiosna na wesoło”. Aktorów i gości na czele z Wójtem Gminy Raszyn Andrzejem Zarębą przywitał dyrektor CKR Mariusz Smolicha. Wiosna przynosi ze sobą nadzieję, radość, pobudza do życia. Tak właśnie wyglądał gorący majowy wieczór w Gminnej Bibliotece Publicznej w Raszynie (22 maja). Wystąpili na nim p. Ludwik Jankowski - założyciel klubu, p. Zofia Józefowicz, „Szabel” (p. Bogumiła Kędziora) oraz Mariola Wiewiór ze swoim repertuarem i jako prowadząca. Opowiadanie p. Jana Chałupczaka „Dziadek w rurze” przeczytała Katarzyna Kędziora. Dwa wiersze Marioli Wiewiór zarecytowały Wiktoria Dąbrowska i Olga Pograbska - uczennice szkoły podstawowej w Raszynie. Wieczór uświetnił występ solistek p. Izabeli Makarskiej i Alicji Siewiera. Akompaniował p. Piotr Piskorz. Cała sala śpiewała piosenki m.in. z repertuaru Anny Jantar.

Mariola Wiewiór



Wykonawcy wieczorku poetyckiego



Wójt Gminy Raszyn Pan Andrzej Zaręba wręczył podziękowania oraz kwiaty dla występujących



Dyrektor Centrum Kultury Raszyn
Pan Mariusz Smolicha
wita przybyłych gości



Solistki: Izabela Makarska, Alicja Siewiera



Ludwik Jankowski



Mariola Wiewiór



Zofia Józefowicz



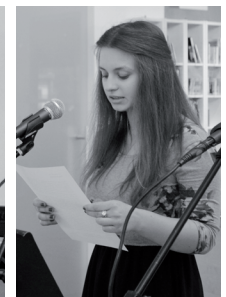
Szabel



Wiktoria Dąbrowska



Olga Pograbska



Katarzyna Kędziora



Jak zawsze publiczność dopisała

USKRZYDLONA

12. czerwca odbył się wieczór poetycki SZABEL pt. „Uskrzydłona”. Rzeczywiście jej utwory przeniosły nas w świat eteryczny, nieuchwytny, magiczny. Intrygujące prace fotograficzne Karola Kędziory, które wypełniały całą salę biblioteczną pokazały dwa światy aniołów: biały i czarny. Uroczystość uświetnił śpiew pań: Ewy Korporowicz i Katarzyny Kędziory. Piosenki traktowały o mamie, miłości i wiosnie. Bohaterce wieczoru podziękowali wszyscy widzowie, a najlepiej zrobiła to p. Elżbieta Kuczara, recytując własny wiersz pt. „Bogusia”. Zapraszamy na kolejny wieczorek poetycki już wkrótce.

Mariola Wiewiór



Dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej w Raszynie
Pani Magdalena Golec wita przybyłych gości



Katarzyna Kędziora



Szabel



Ewa Korporowicz



Karol Kędziora



Pani dyrektor GBP wręcza podziękowania wykonawcom wieczorku



Wpisy do książki pamiątkowej



Wystawa Karola Kędziory



Zgromadzona publiczność